didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 157/158**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/szesc-czwartych-scian

/ zagranica

Sześć czwartych ścian

Jan Karow

Forced Entertainment

End Meeting For All

reżyseria: Tim Etchells, konsultacja produkcji wideo: Jason Crouch, postprodukcja wideo: Hugo Glendinning, postprodukcja dźwięku: John Avery

premiera pierwszego epizodu: 28 kwietnia 2020; premiera drugiego epizodu: 5 maja; premiera trzeciego epizodu: 12 maja 2020 w ramach: #HAUonline

koprodukcja: HAU Hebbel am Ufer (Berlin), Künstlerhaus Mousonturm (Frankfurt a.M.), PACT Zollverein (Essen)

Kiedy zaczyna się oglądać *End Meeting For All* (dostępne na serwisie YouTube), pierwsze wrażenie jest bardzo rozczarowujące. Można było mieć cichą nadzieję, że artyści z grupy Forced Entertainment czymś zaskoczą. Że w bezprecedensowej sytuacji, kiedy sztuki performatywne zostały zmuszone do przejścia w stan zawieszenia lub tymczasowej emigracji do sieci, oni podpowiedzą, gdzie szukać. Tymczasem patrzymy na coś, co dla wielu stało się w ostatnich tygodniach codziennością – sześć okienek komunikatora

Zoom w układzie *gallery view* i uwięzione w nich postaci z fragmentem mieszkania w tle. Równolegle z rozczarowaniem pojawia się poczucie szczególnego rodzaju anachroniczności. Opisując to w sposób najprostszy: widzimy oto nie najmłodsze perfomerki i performerów, którzy na przekór niesprzyjającym okolicznościom próbują, jak się wydaje, udowodnić, że są zdolni występować nawet w takich warunkach: razem, ale w gruncie rzeczy w pojedynkę; bez bezpośredniego kontaktu z odbiorcą; w przymusie nieustannego dostosowywania się do obiektywu internetowej kamerki. Jakby swoista potrzeba spektaklu była silniejsza niż zdrowy rozsądek, który podpowiadałby, żeby po prostu dali sobie spokój i pogodzili się z faktem, że to nie jest czas dla nich. Jeśli jednak oglądający nie podda się tym pierwszym odczuciom i nie przerwie odtwarzania po paru minutach, dojdzie do wniosku, że twórcom z Sheffield udało się uchwycić dwa tematy, które należą do najważniejszych dla teatru internetowego/teatru w Internecie. Mam na myśli kwestię komunikacji oraz skuteczność tradycyjnych środków scenicznych.

Składająca się z trzech części internetowa produkcja powstała w okresie, kiedy obowiązywały powszechne obostrzenia dotyczące wychodzenia z domów. Brytyjczycy próbowali początkowo pójść drogą podobną do szwedzkiej (opierającą się raczej na zachęcaniu obywateli do zachowania szczególnej ostrożności niż na wprowadzaniu odgórnych zakazów czy nakazów), jednak rosnące niebezpiecznie szybko wskaźniki dotyczące zachorowań i zgonów spowodowały, że władze zmieniły decyzję i wprowadziły tak zwany *lockdown*. (Stąd, być może, powracający jako dziecięca zabawka oraz kostium kościotrup jest nie tylko nawiązaniem do pracy *From The Dark*, ale też próbą naiwnego oddania niepokojącej atmosfery, w której śmierć i troska o drogie osoby stały się ważniejsze niż zwykle). Mimo to Tim Etchells zdecydował się prowadzić próby i reżyserować w sytuacji, kiedy każdy z członków grupy pozostawał w izolacji

w aktualnym miejscu pobytu (artyści byli rozrzuceni pomiędzy Sheffield, Londynem i Berlinem). Nagrano trzy mniej więcej dwudziestopięciominutowe spotkania, podczas których artyści działali w tym samym czasie, rejestrując wszystko w jednym ujęciu, bez montażu. Zachowano przez to przynajmniej cząstkę „nażywości", której podstawą w tym przypadku był sposób (i ograniczona możliwość) komunikacji pomiędzy wykonawcami.

Wydaje się, że artyści z Forced Entertainment nie łudzili się, że są w stanie utrzymać wrażenie zgranego zespołu. Poczucie osamotnienia jest obecne w *End Meeting For All* zarówno w treści nieudolnych rozmów, jak i w formie. Spotkania przez komunikatory takie jak Zoom mają to do siebie, że nie dają miejsca na spontaniczność czy dynamiczne interakcje, uniemożliwiając, na przykład, mówienie przez kilka osób jednocześnie, bo wtedy powstaje jedynie akustyczny szum. Program nie radzi sobie z transmitowaniem kilku źródeł dźwięku i to, co ostatecznie wydobywa się ze słuchawek bądź głośników, jest w większości niezrozumiałe. Do tego dochodzą powracające problemy z łącznością (i towarzyszący im charakterystyczny komunikat „Your internet connection is unstable"), które skutkują tym, że jakiegoś fragmentu wypowiedzi się nie słyszy, ponieważ albo obraz zastyga w stop-klatce i przestaje docierać dźwięk, albo cały sygnał zostaje mocno zniekształcony i przestaje sprawiać wrażenie naturalnego. W takich warunkach trudno o dialog w dobrym tempie. By rozmowa trwała, najlepiej jest, kiedy każdy poczeka na swoją kolej albo zasygnalizuje chęć zabrania głosu. Wchodzenie sobie nawzajem w słowo kończy się przeważnie wyłącznie zamieszaniem.

Te utrudnienia Etchells czyni tematem. On oraz Robin Arthur, Richard Lowdon, Claire Marshall, Cathy Naden i Terry O'Connor często nie słyszą się nawzajem albo – jeszcze częściej – nie chcą się słyszeć. Podczas gdy w

pierwszym odcinku Claire, w siwej peruce i z drżącym głosem, próbuje („This is much, much harder than traditional acting…") – coraz bardziej sfrustrowana i uciekając się do coraz bardziej przerysowanych środków aktorskiego wyrazu – przedstawić wizję osoby, która źle przeszła rok i jeden dzień kwarantanny, jej słuchaczem jest właściwe tylko Tim (co nie przeszkadza mu odebrać przesyłki). Cathy powtarza, że jej nie słyszy. Robin przechadza się po mieszkaniu, rozmawia przez telefon i korzysta głównie z innego komputera niż ten, przez który się łączy. Terry popija kolejne drinki. Richard zaś (z perspektywy całości budujący najbardziej odosobnioną postać) zdaje się w ogóle nikogo nie słyszeć ani nie widzieć i sam nie wie, czy jego sygnał do kogokolwiek dociera. Dominuje atmosfera niemożności zawiązania relacji. Kolejne pomysły (jak płaczliwy – za sprawą użycia wody i cebuli – monolog Cathy czy opowieść Terry o podziale alkoholi ze względu na samopoczucie) pojawiają się i znikają, przeważnie bez zwieńczenia. Jakby tak bliski Forced Entertainment *storytelling* co chwila osiadał na mieliźnie.

Komunikacyjny rozgardiasz sięga szczytu w drugim odcinku – najbardziej zróżnicowanym, jeśli chodzi o nastrój. Zaczyna się od próby prywatnej rozmowy między Cathy (która siedzi pod kołdrą i oświetla się lampką z telefonu) a Timem (który zasłania częściowo obraz, trzymając dłoń w okolicach obiektywu). Ich głosy są ściszone, starają się mówić, jak gdyby nie słyszeli ich ani pozostali, ani oglądający. Wzajemnie dopytują się, czy kiedykolwiek byli szczęśliwi. Pozostali początkowo przysłuchują się, przystawiając uszy blisko obiektywów, wypełniając tym samym cały kadr (poza Richardem, który tym razem jest w piwnicy i próbuje naprawić jakiś sprzęt), a następnie stopniowo rozbijają ten pozór intymnego nastroju. Tu ktoś kaszlnie, tam ktoś się wtrąci, udając cudzy głos. Richard prosi o radę w sprawie usterki, Claire znowu zakłada perukę, a Terry – dotychczas bawiąca się małą zabawką-kościotrupem – chowa twarz pod zieloną maską potwora i,

jak dziecko, udaje, że jej tam nie ma („Terry is not here”). W punkcie kulminacyjnym, kiedy Tim decyduje się opowiedzieć o czasie, w którym był szczęśliwy, piętrzą się kolejne zakłócenia. Słychać szczekanie psa (najprawdopodobniej sztuczne). Z połowy okienek znika obraz. Zupełnie niespodziewanie rozbrzmiewa fragment jednej z partit skrzypcowych Jana Sebastiana Bacha. Wideo z kamerek Claire, Terry i Robina zmienia położenie i przeskakuje do innego okienka. Cathy ponownie się pojawia, jednak już nie jest schowana pod kołdrą. Robin pokazuje kartkę z napisem „I cannot hear a fucking thing”. Mimo że połączenie nie zostało przerwane, spotkanie rozpada się. Wdzierające się spoza kadrów „zewnętrze” (wspomniana muzyka Bacha czy odgłosy zza otwartego okna) okazują się nie tyle ciekawsze, ile skuteczniejsze (zajmują uwagę, zagłuszają inne głosy) od prób udramatycznienia sytuacji przez Etchellsa i pozostałych.

Ostatni odcinek, bardziej oszczędny w pomysłach inscenizacyjnych, ma w sobie najwięcej ze zwykłej rozmowy, przez co daje pole do zastanowienia się nad wykorzystanymi środkami wyrazu. Bo finałowe wyjście sześciorga aktorów z kadru sprawia wrażenie nieuchronnego.

Claire kilkakrotnie powraca do stwierdzenia: „Udaję, że…”. Gdy próbuję opisać tę pracę Forced Entertainment, również zdarza mi się powtarzać, że coś jest w niej „jak gdyby”. Działania, które na scenie nie budziłyby wątpliwości (charakteryzacja, kostiumy, rekwizyty, maski, doczepiane brody, przerysowane aktorstwo), kiedy zostają zatrzaśnięte w nagraniu spotkania na Zoomie, stają się czymś w gruncie rzeczy absurdalnym. Jak wiele innych podejść ludzi teatru do stworzenia czegoś w Internecie, tak *End Meeting For All* również pokazuje, że ekran to nie scena. Oswojone rozwiązania albo przestają działać, albo działają inaczej. Różnica polega na tym, że Tim Etchells zdaje sobie z tego sprawę. Tak często wspominane „udawanie” i

„granie” zostaje celowo skompromitowane. Jeśli w *Complete Works: Tabletop Shakespeare* można uwierzyć, że niewysoki wazon to Hamlet, to w *End Meeting For All* leżąca nieruchomo Claire nie przekona nikogo, że jest martwa – nie jest w stanie wybić się ponad udawanie. Jakby ekran odczarowywał (czy też rozbrajał) metafory. Dlatego też Etchells w krótkim monologu pod sam koniec konstatuje, że wszystko jest nie takie, jakie miało być. Miało być bardziej podnoszące na duchu. Miało być krótsze. Albo dłuższe… Miało być przedstawienie *Under Bright Light* z premierą 23 kwietnia, ale próby trzeba było zarzucić. Słowo *white* mogło zostać usłyszane jako *light*…

Lider Forced Entertainment w tekście towarzyszącym przedstawieniu określa te trzy nagrania jako „fixed trace of past time” (Etchells, 2020). Można to rozumieć jako „unieruchomiony ślad przeszłości”. Ten konkretny ślad to kolejny dowód na niemożność prostego przeniesienia na ekran teatru takiego, jaki był znany przed pandemią, kiedy problemem nie stawały się tak podstawowe rzeczy, jak ustalenie tego, co to znaczy w internetowych warunkach scena, czy nie trzeba było się martwić o to, że niezbyt wyrafinowany dialog może okazać się niemożliwy do wykonania. Kiedy, siedząc zamknięty w czterech ścianach, uświadamiasz sobie, że niemal wszystko jest ciekawsze niż to, co na ekranie, i tylko czekasz na komunikat o zakończeniu spotkania.

Autor/ka

Jan Karow

Jan Karow – absolwent kulturoznawstwa UMK w Toruniu, student wiedzy o teatrze warszawskiej AT

Bibliografia

Etchells, Tim, *Falling Into Place*,
https://www.hebbel-am-ufer.de/en/hau3000/falling-into-place [dostęp: 31 V 2020].

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/szesc-czwartych-scian*